

Działania kolejnych rządów III RP bardziej dostosowują się do wymogów europejskich, niż programują samodzielną strategię rozwoju. Jesteśmy też poddani ograniczeniom regulacyjnym wynikającym z integracji. To zmniejsza pole manewru w polityce gospodarczej.

Wzrost gospodarczy i tworzenie miejsc pracy staje się największym wyzwaniem w krajach Unii Europejskiej i Stanach Zjednoczonych Ameryki. Różne są recepty wyjścia z wieloletniego kryzysu, ale jedno jest pewne – bez silnego pobudzenia tempa wzrostu problemy państw zachodnich będą się utrzymywały latami.

A to grozi nie tylko napięciami społecznymi i politycznymi. Niektórzy twierdzą, że zagraża wręcz demokracji i pozycji geopolitycznej Zachodu na scenie globalnej. Podobne wyzwania stoją przed Polską. Wprawdzie nasza gospodarka nie przeżywa tak poważnych trudności strukturalnych jak niektóre inne w Europie, ale jest silnie zależna od koniunktury i wzorców ekonomicznych praktykowanych na Zachodzie.

Odbudować konkurencyjność

Dotychczasowy model rozwoju dominujący w Europie i zwłaszcza w USA odwoływał się do neoliberalnych recept ekonomicznych. Krzewiły one idee wolnego rynku, otwartego na napływ zewnętrznych inwestorów i konkurencję międzynarodową. Bazowały też na prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych i usług publicznych. Celem była ekspansja sektora finansowego i kredytu konsumenckiego, który miał napędzać popyt wewnętrzny.

Były to recepty wprowadzone wręcz modelowo w czasie transformacji w krajach Europy Środkowej. Integracja tego regionu z Zachodem odbywała się zarówno na płaszczyźnie geopolitycznej, poprzez włączenie do UE i NATO, jak też gospodarczej. Oznaczało to przyjęcie neoliberalnych wzorców polityki gospodarczej oraz oparcie rozwoju przede wszystkim na napływie zewnętrznych kapitałów, technologii i know-how.

[mc4wp_form id="84"]

Model neoliberalny przyczynił się do modernizacji polskiej gospodarki i jej dynamicznego rozwoju w kolejnych latach po transformacji. Przyniósł też pewne ryzyka. Spośród nich największe polega na zbyt wielkim uzależnieniu procesów rozwoju od zewnętrznej koniunktury i decyzji zagranicznych inwestorów. Innym

problemem może się okazać wyczerpywanie zasobów umożliwiających dotychczasowe korzyści. Dotyczy to przede wszystkim rosnących kosztów działalności gospodarczej, co może obniżyć konkurencyjność polskiej gospodarki, a tym samym jej atrakcyjność dla zewnętrznych inwestorów.

Kolejnym zagrożeniem jest zbliżający się kryzys demograficzny dodatkowo wzmacniany przez systematyczny odpływ młodych i najbardziej aktywnych zasobów ludzkich za granicę. Zagraża on nie tylko finansom publicznym, ale również atrakcyjności polskiej gospodarki dla zewnętrznych inwestorów. W tych warunkach niezbędna jest refleksja nad przebudową modelu rozwoju gospodarczego w Polsce. Chodzi nie tylko o nowe kierunki polityki gospodarczej. Także o wprowadzenie nowych instrumentów dla tej polityki, które umożliwią odbudowanie konkurencyjności krajowej gospodarki.

Przydatne dla tych rozważań może być odniesienie do innego – niż neoliberalny – modelu rozwoju. Jest on od lat praktykowany w niektórych państwach rozwijających się, przede wszystkim w Azji Południowo-Wschodniej. Co więcej, na tle państw zachodnich odnosi w ostatnich latach spektakularne sukcesy.

Określa się go jako „model państwa rozwojowego”, gdyż czyni z silnego państwa i jego polityki gospodarczej główne oparcie dla wzrostu konkurencyjności i zatrudnienia. Polityka władz zmierza przede wszystkim do zbudowania wewnętrznej siły lokalnych przedsiębiorstw, a więc mniej polega na przyciąganiu zewnętrznych inwestorów. Nie znaczy to, że jest zamknięta na świat zewnętrzny lub dopływ zagranicznych inwestycji. Przeciwnie, jest skierowana głównie na pobudzanie eksportu.

Azjatycką drogą

Jest to polityka elastyczna. Zewnętrzne inwestycje bezpośrednie są przede wszystkim źródłem technologii i doświadczeń dla miejscowych firm, jak również mają podnosić poziom rywalizacji rynkowej. Otwieranie na kapitał zewnętrzny jest przy tym selektywne. Uwzględnia interesy lokalnych przedsiębiorstw i ich zdolność do skutecznego konkurowania z zagranicznymi przedsiębiorstwami.

W omawianym modelu państwo przywiązuje dużą rolę do kwestii własności w krajowej gospodarce, co jest niemal pomijane w modelu neoliberalnym. Jest ona chroniona zwłaszcza w sektorach uznawanych za strategiczne lub mające duże znaczenie dla społeczeństwa (m.in. w usługach publicznych). Wśród chronionych

sektorów znajdują się energetyka, banki, przemysły wysokich technologii, które mają znaczenie dla obronności lub są kluczowe z punktu widzenia konkurencyjności na globalnych rynkach.

Dlaczego kontrola własności ma tak duże znaczenie dla „modelu państwa rozwojowego”? Uznaje się, że jest to sposób zakorzenienia przedsiębiorstw w miejscowym społeczeństwie. Korporacje przestają więc być „latającymi holendrami”, które łatwo przenoszą miejsca pracy za granicę. Są mocniej związane z lokalną wspólnotą i odpowiedzialne za długofalowy rozwój kraju. Nawet jeśli korporacje inwestują za granicą, to ich centrale i najważniejsze w ramach łańcucha produkcji zakłady – pozostają w kraju. W ten sposób procesy rozwoju mogą być bardziej stabilne.

Ponadto unika się nadmiernego uzależnienia rozwoju od uwarunkowań zewnętrznych, w tym zwłaszcza decyzji zagranicznych inwestorów. Buduje się natomiast przewagi wewnętrzne krajowej gospodarki, a także zwiększa prawdopodobieństwo lokowania zysków w miejscową gospodarkę. Dla trwałego rozwoju kluczowe są bowiem inwestycje sektora prywatnego. Państwo i jego działania inwestycyjne mogą mieć jedynie charakter wspomagający lub związany z tworzeniem ogólnie sprzyjających warunków dla działalności gospodarczej (np. infrastrukturalnych).

Pobudzić inwestycje

Kontrola własności w gospodarce, a zwłaszcza dbanie o rozwój silnego lokalnego sektora przedsiębiorstw, ogranicza prawdopodobieństwo transferowania zysków na zewnątrz. Stwarza tym samym większe szanse pobudzania inwestycji prywatnych w gospodarce krajowej, zwłaszcza w dłuższej perspektywie.

Decydenci w państwach azjatyckich uznają też, że kontrola własności w narodowej gospodarce ma duże znaczenie dla prowadzenia skutecznej polityki gospodarczej. Jest ważnym instrumentem utrzymania sterowności państwa nad procesami gospodarczymi. Ułatwia dostosowania strukturalne w sytuacji zmieniających się uwarunkowań zewnętrznych lub wtedy, kiedy wyczerpują się dotychczasowe źródła konkurencyjności miejscowej gospodarki. A w takiej właśnie sytuacji znajduje się polska gospodarka.

Czy w Polsce można prowadzić skuteczną politykę gospodarczą? Zwłaszcza taką, której celem byłaby długofalowa zmiana strukturalna modelu gospodarczego? Czy

możemy zmniejszyć zależność zewnętrzną, a jednocześnie budować przewagi konkurencyjne na innych czynnikach niż tylko tanich kosztach produkcji? Debata publiczna na ten temat jest na razie umiarkowana. Działania kolejnych rządów bardziej dostosowują się do wymogów europejskich, aniżeli programują samodzielną strategię rozwoju.

Jesteśmy silnie włączeni w obieg gospodarki europejskiej i dodatkowo poddani ograniczeniom regulacyjnym wynikającym z integracji. To wszystko zmniejsza pole manewru w polityce gospodarczej, choć stwarza także pewne szanse. Na przykład w zakresie funduszy europejskich. W kolejnej perspektywie polityki spójności po 2013 roku będą one w większym niż dotąd stopniu skierowane na budowanie innowacyjnej gospodarki w naszym kraju. Wyzwaniem jest, jak je najlepiej wykorzystać.

Pomysły Kawalca i Bieleckiego

Nadal jednak brakuje silnej krajowej polityki rozwoju opierającej się na własnej strategii i krajowych środkach budżetowych, a nie jedynie rozwiązaniach wynikających z programów pomocowych UE. Nie można w moim przekonaniu sensownie wykorzystywać funduszy unijnych, jeśli nie mamy własnej strategii i krajowych, autonomicznych wobec Unii instrumentów działania. To strategia i instytucje krajowe są bazą dla samodzielnego myślenia o własnej przyszłości.

Brakuje też ciągle rządu, który obejmie prawdziwe przywództwo dla rozwoju. Skupi wszystkie zasoby i energię własnego działania na kilku najważniejszych priorytetach. Jednym z kierunków dla takiej polityki mogłoby być wspieranie rozwoju krajowych przedsiębiorstw. Dotyczy to nie tylko podnoszenia ich konkurencyjności międzynarodowej, ale też wzmacniania krajowej własności.

Wśród ciekawych pomysłów w tym zakresie pojawiła się idea „udomowienia banków” w Polsce, promowana niezależnie przez Stefana Kawalca i Jana Krzysztofa Bieleckiego. Chodzi o zwiększenie krajowej własności w sektorze finansowym. Podobne w skutkach były też pomysły dotyczące konsolidacji w przemyśle energetycznym i chemicznym. Powinniśmy dyskutować nad tymi rozwiązaniami, jak również nad szerszą koncepcją zmiany modelu rozwoju gospodarczego w Polsce.

Źródło: Rzeczpospolita. [Czytaj dalej...](#)